

RODZINA KOŚCIOŁEM „DOMOWYM”

Rodzina otworzona na Kościół, Kościół otworzony na rodzinę Artykuł dyskusyjny

W *Credo* katolicy wyznają wiarę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Nie ma tam jednak określenia „i domowy” Kościół. Jeśli zatem rodzina jest nazywana Kościołem „domowym”¹, to jak należy rozumieć to określenie?

Kościół – dom i szkoła komunii

Bardzo konkretną odpowiedź daje Jan Paweł II. Według Papieża współczesnym wyzwaniem pastoralnym jest czynić Kościół domem i szkołą komunii. Podjęcie go przez członków Kościoła jest zgodne z Bożym zamysłem, a jednocześnie jest to odpowiedź na najgłębsze oczekiwania świata. Co to oznacza w praktyce? Na pierwszym miejscu należy krzewić duchowość komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpastorze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty².

Wymiar duchowy komunii, według Papieża, to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w każdym człowieku i której blask należy dostrzegać także w obliczach innych ludzi, zwłaszcza najbliższych. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z innymi chrześcijanami dzięki głębokiej jedności wspólnoty kościelnej, a zatem postrzegania każdego ucznia Chrystusa jako „kogoś bliskiego”, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką

¹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11; Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich, 11.

² Jan Paweł II, List apostołski *Novo millennio ineunte* 6 I 2001, 43.

przyjaźń. Duchowość komunii to również zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także „dar dla mnie”. Duchowość komunii to wreszcie umiejętność „czynienia miejsca” bliźniemu, wzajemnego „noszenia brzemion” (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie zagrażają współczesnym chrześcijanom, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Taka duchowa postawa komunii jest niezbędnym warunkiem uruchamiania zewnętrznych „narzędzi komunii”.³ W tym duchu należy zatem prowadzić badania teologicznopastoralne nad rodziną chrześcijańską, która jest domem i szkołą komunii, co w konsekwencji prowadzi do tego, że jest „domowym” Kościołem.

Od małżeństwa do rodziny

Rodzina nie tworzy się samoistnie, ale jej źródłem jest związek małżeński. Początkiem małżeństwa chrześcijańskiego jest sakramentalne ślubowanie, które wyraża tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem (por. Ef 5,32). Małżonkowie chrześcijańscy we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego (por. 1 Kor 7,7). Wejście w związek małżeński obliguje małżonków do tego, aby wspomagali się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Małżeństwo sakramentalne jest też drogą do zdobycia świętości⁴. Te podstawowe prawdy zostały sformułowane w konstytucji soborowej i stanowią jądro nauczania Kościoła o rodzinie. Pytanie o rodzinę jako „domowy” Kościół wymaga jednak głębszego namysłu teologicznopastoralnego. Ten artykuł jest jeszcze jedną próbą refleksji na temat rodziny w jej osobowej konstytucji i egzystencji codziennej. Poruszane w nim problemy mają charakter lematów, których zadaniem będzie uzasadnienie twierdzenia, że każdą rodzinę żyjącą po chrześcijańsku można nazwać „domowym” Kościołem.

³ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte* 6 I 2001, 43. Wszystkie cytowane dokumenty kościelne wykorzystane są z programu komputerowego: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11.

W ustanowionych przez Chrystusa siedmiu sakramentach nie ma sakramentu dotyczącego rodziny. Rodziny nie należy więc traktować w charakterze sakramentu. Nieuzasadnione jest też sakralizowanie rodziny w kontekście świętości małżonków. Jest to co prawda wspólnota osób zrodzona z miłości małżonków, ale wspólnota rodzinna jest względnie autonomiczna w stosunku do małżeństwa sakramentalnego. W praktyce oznacza to, że z małżeństwa sakramentalnego zawsze wywodzi się rodzina chrześcijańska, którą można określić mianem Kościoła „domowego”. Doświadczenie życiowe pokazuje jednak, że nie każda rodzina żyjąca po chrześcijańsku, ma umocowanie w sakramencie małżonków. Powstaje zatem naturalne pytanie: czy z niesakramentalnego związku mężczyzny i kobiety może wywodzić się rodzina chrześcijańska? Idąc dalej, trzeba postawić kolejne pytanie: czy wspólnota rodzinna, tworzona bez sakramentalnego związku małżonków, może być „domowym” Kościołem?

Każda odpowiedź będzie bardzo mocno obciążona konsekwencjami. Z jednej strony obowiązuje bowiem ortodoksja małżeństwa, dlatego katolickim teologom nie wolno naruszyć godności sakramentalnej przysięgi małżeńskiej, natomiast z drugiej strony istnieje katolicka ortopraksja małżeństwa, której powinni bronić praktycy pastoralni. W tak określonych granicach można prowadzić badania teologicznopastoralne i poszukiwać odpowiedzi na pytania tych chrześcijan, którzy przyjmują wszystkie konsekwencje bycia rodziną chrześcijańską, choć z racji ograniczeń prawnych (kanonicznych), nie mogą zawrzeć sakramentalnego związku małżeńskiego. I kolejny problem teologicznopastoralny: w jaki sposób kanoniczne rygory sakramentalności małżeństwa wpływają na poszukiwanie rozwiązań pastoralnych dla rodzin żyjących po chrześcijańsku, ale budowanych bez sakramentalnego ślubowania małżonków?⁵ Należy tu jednak zaznaczyć, że nie chodzi w tym wypadku o konkretne kazusy, ale o sformułowanie zasady. I wreszcie generalne pytanie pastoralne brzmi: w jaki sposób prowadzić duszpasterstwo rodzin, w którym obok siebie są rodziny – „domowe” Kościoły i rodziny, które należałoby z braku sakramentalnego związku małżeńskiego

⁵ Należy zaznaczyć, że w tym wypadku chodzi o tych małżonków, którzy są nimi w świetle prawa cywilnego, ale mają przeszkody kanoniczne do zawarcia małżeństwa sakramentalnego.

traktować jedynie jako podstawowe komórki społeczne, odmawiając im tym samym miana „domowego” Kościoła?⁶

Odpowiedzi na te pytania wymagają najpierw namysłu nad związkiem małżeńskim, sakramentalnym i niesakramentalnym, z założeniem, że interesują nas chrześcijańskie rodziny z nich się wywodzące⁷. Nieuprawnione byłoby przyjęcie tezy wyjściowej, że „domowym” Kościołem będzie tylko rodzina wywodząca się z sakramentu małżeństwa. Rodzinę tworzą bowiem nie tylko małżonkowie, ale także dzieci, które nie ponoszą odpowiedzialności za swoich rodziców. Natomiast odpowiedzialni za dzieci rodzice chrześcijańscy, mając przeszkody do zawarcia małżeństwa sakramentalnego, będą tworzyć wspólnotę rodzinną w oparciu o miłość, wierność, uczciwość i warunkową dozgonność w swoim niesakramentalnym związku małżeńskim.

Sakramentalnie pobłogosławiona miłość małżeńska wyraża tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Czy brak tego wyrazu miłości płodnej w związku niesakramentalnym jest niepokonalną wadą? Z sakramentalnego i niesakramentalnego związku wywodzą się rodziny, które mogą żyć po chrześcijańsku, chociażby z tego względu, że ich członkowie są chrześcijanami. Ten lemat, znajdujący potwierdzenie w nauce Kościoła, jest szczególnie ważny w kontekście czasów dzisiejszych, kiedy tak mocno atakowana jest wartość małżeństwa i rodziny. Wobec tego ogólnego zagrożenia bytu rodziny trzeba uszanować każdy przejaw dobrej woli tych ludzi, którzy mimo trudności, często niepokonalnych, żyją po chrześcijańsku w swoich rodzinach, a nadto szukają swego miejsca w Kościele i trwają w kościelnej wspólnocie. Takie rodziny dają też często najbardziej przekonujące świadectwo wiary Chrystusowej.

⁶ W tym wypadku zakładamy, że te rodziny żyją po chrześcijańsku i ich sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna nie odbiega od sytuacji rodzin chrześcijańskich wywodzących się z sakramentalnego związku rodziców.

⁷ W obecnym stanie prawnym w Polsce małżeństwem jest związek mężczyzny i kobiety. Uprawnione jest zatem nazywanie małżeństwem zarówno sakramentalnego związku, jak i cywilnie zarejestrowanego związku mężczyzny i kobiety. Najniżej klasyfikowane w tym wypadku są faktycznie istniejące związki mężczyzny i kobiety bez sakramentalnego i cywilnego umocowania, bo i takie przypadki nie są rzadkością.

W tym kontekście należy sformułować kolejny lemat określający ortopraksję rodzin chrześcijańskich. Wierni świeccy, tworzący rodzinę, żyją w świecie, który jest dla nich naturalnym środowiskiem realizacji powołania chrześcijańskiego. Człowiek z natury jest uzdolniony do poszukiwania dobra, choć jest to utrudnione przez skutki grzechu pierworodnego. Dlatego każdy chrześcijanin może mieć bardzo poważne załamania, popełniać błędy, sprzeniewierzać się nawet najbardziej uroczystym wartościom, a jednocześnie pozostawać w bliskiej relacji z Chrystusem. Wynika to stąd, że wiara w Chrystusa objawia się również, a może przede wszystkim w nieustannym poszukiwaniu miłości przebaczącej, miłości akceptującej, miłości leczącej. Taką miłość w Kościele ofiaruje swoim uczniom Chrystus, a każdy Jego uczeń jest przygotowany i potrafi dla tej miłości poświęcić nawet swoją ludzką wolność⁸.

Jeśli więc zdarza się, że chrześcijanie nie potrafią w sposób pozytywny odpowiadać na łaskę Ducha Świętego i poddać się „kierownictwu duchem ewangelicznym”⁹, to jednak weryfikują w swoim codziennym życiu prawdę Bożą, pobierając codzienne, często trudne lekcje mądrości w szkole zwanej życiem. Ich życiowe działania (myśl, słowo, uczynek) można oceniać moralnie, czyli oddzielać dobro od zła, ale codzienność niesie ze sobą również bolesne doświadczenia egzystencjalne, w których pojawia się nie tylko świadome i dobrowolne przekroczenie Bożych przykazań (grzech), ale również zwykła ludzka słabość, która może sprawić, iż człowiek się zagubi (zblądzi) na swojej drodze życia¹⁰. W takich sytuacjach chrześcijanin powinien podejmować działania, których celem będzie nawrócenie świata w sobie samym. J.-L. Marion twierdzi np., że słowa i czyny człowieka, który zbłą-

⁸ J. Przybyłowski, *Funkcja wychowawcza Kościoła: ukazywanie różnych sposobów realizowania powołania chrześcijańskiego*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 4(2006), s. 111-125.

⁹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 31.

¹⁰ Zob. J. Przybyłowski, *Mądrość, wolność i łaska w formacji wiernych świeckich*, „Studia Włocławskie” 8(2005), s. 139-155. W takich sytuacjach chrześcijanin ma prawo modlić się słowami z Brewiarza: „Pochyl się, Panie, nad ludzką niedolą, nad naszym grzechem i naszą słabością, która nie zawsze jest buntem przed Tobą, lecz tylko nędzą człowieczą. Przecież my wszyscy najszczerzej pragniemy pójść za wezwaniem Nowiny Twej łaski; miej miłosierdzie więc, Boże, nad nami i okaż litość zbłąkanym” (Hymn Nieszporów z piątku II Tygodnia Okresu Zwykłego). Liturgia Godzin, t. 3, s. 772.

dził, nabierają wartości w miarę takiego nawrócenia, wytyczając zarazem jego krzywą. Krzywa ta może wznosić się, ale i opadać aż do zdrady włącznie. Należy jednak przyjąć założenie, że każde niepowodzenie może zostać uleczone, gdyż pojedynczy błąd ochrzczonego nie narusza istoty Prawdy Chrystusa. Ukazuje jedynie (tymczasowe) ograniczenia procesu nawrócenia. Błąd wiąże się z życiem chrześcijańskim nieuchronnie, tak jak grzech. Dlatego każdy ochrzczony podlega błędowi, gdyż nawraca w sobie samym część rzeczywistości, której przygodność zawiera w sobie błąd. Nie powinni go ganić za to ci, którzy – dobrowolnie lub nie – nie mają takiego samego odniesienia do rzeczywistości¹¹.

W tym kontekście staje się bardziej zrozumiałe wezwanie Jana Pawła II skierowane do duszpasterzy, którzy mają obowiązek właściwego rozeznania konkretnych sytuacji małżeńskich. I tak np. zachodzi różnica pomiędzy tymi małżonkami, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są również tacy małżonkowie, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne¹². Ten problem nie wchodzi jednak w zakres omawianego tematu, więc nie będzie dalej rozwijany.

Komunijna miłość małżeńska – powołanie rodzinne i powołanie eklezjalne

Miłość ewangeliczna, zgodnie z wolą Chrystusa, ma być znakiem wyróżniającym Jego uczniów. Miłość ewangeliczna jest jak ogień¹³, który oznacza intensywność i moc miłości Bożej. Jeśli miłość jest najważniejsza, to należy odrzucić wszystko, co może jej zagrozić, zwłaszcza bylejąkość życia miłością. Miłość uczniów Chrystusa musi być jednocześnie intensywna i mocna.

¹¹ J.-L. Marion, *Godność człowieka świeckiego*, „Communio” 1(1981)6, s. 102 (wydanie polskie).

¹² Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 84.

¹³ „Przyszędłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49).

Tylko taka miłość może stać się świadectwem o Chrystusie. Jeśli chrześcijanin czuje się powołany do dawania świadectwa miłości ewangelicznej, która oznacza bliską więź z Chrystusem, to warunkiem jest umocowanie więzi z Kościołem, który przyjmując życie Chrystusa, przyjmuje także miłość. Tylko Chrystus, którego chrześcijanin spotyka w Kościele, może rozpałcić w sercach ogień miłości (por. Łk 12,49). Kościół ma obowiązek szerzyć ten ogień w całym świecie. Świadcami miłości ewangelicznej mogą być wszyscy uczniowie Chrystusa bez wyjątku. Świadectwo miłości Chrystusowej ma bowiem wymiar wspólnotowy¹⁴.

W tym miejscu trzeba odwołać się do wspólnotowego wymiaru eklezji. Istotna dla członków wspólnoty eklezjalnej jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna”, ale ich szczególne „powołanie” Przynależność do Kościoła pochodzi z wezwania połączonego ze zbawczym działaniem Łaski¹⁵. Kościół jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób – czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny – idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś „osobowy” profil i wymiar tej społeczności, która – pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu – jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby tylko przez to, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina¹⁶. Tak rozumiany „domowy” Kościół mogą tworzyć także członkowie tych rodzin chrześcijańskich, które nie wywodzą się z małżeństwa sakramentalnego, ale mają pełną świadomość bycia chrześcijanami i podejmują wynikające stąd konsekwencje. Wynika to stąd, że każde powołanie rodzinne jest jednocześnie powołaniem eklezjalnym.

Miłość małżonków sakramentalnych, która wyraża tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem, jest fundamentem sakramentu małżeństwa. Ich miłość zostaje włączona w tajemnicę Kościoła. Dzieje się to w chwili sakramentalnego

¹⁴ Jan Paweł II, *Świadectwo miłości w Kościele – wspólnocie prorockiej*. Katecheza 3 VI 1992, 2.

¹⁵ W obrazie rozległej i wielorako zróżnicowanej wspólnocie Ludu Bożego, trzeba przede wszystkim widzieć Chrystusa, który każdemu w tej wspólnocie w jakiś sposób mówi: „pójdź za Mną” (J 1, 43).

¹⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 21.

ślubowania miłości, wierności, uczciwości małżeńskiej i dożgonności związku małżeńskiego. Nie naruszając godności sakramentu małżeństwa można uznać, że miłość małżeńska chrześcijan domaga się wiary w Chrystusa i wiary w Kościół i to jednocześnie. Ten warunek mogą spełnić także chrześcijańscy małżonkowie tworzący rodzinę, choć pozostają w związku niesakramentalnym. Komunijna miłość chrześcijan tworzących związek małżeński niesie ze sobą powołanie rodzinne i powołanie eklezjalne.

W teologii małżeństwa zakłada się, że małżonkowie będą wspomagać się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa; będą się również wspierać na drodze do zdobycia świętości. Ten pozytywny aspekt konsekwencji ślubowania małżeńskiego może ujawnić się także w związkach niesakramentalnych. Natomiast miłości płodnej w każdym związku małżeńskim mogą zagrażać różne niebezpieczeństwa wynikające ze sprzeniewierzenia się jej, które może mieć różną postać.

Przede wszystkim należy zrobić założenie, że małżonkowie chrześcijańscy przyjmują Boży dar miłości płodnej, a zatem skierowanej na zrodzenie potomstwa. W ślubowaniu małżeńskim Bóg powołuje małżonków do współdziałania w stwórczym akcie zrodzenia nowego życia. Tak ten dar traktują małżonkowie, którzy poświęcają się dla stworzenia rodziny prawdziwej, wielodzietnej. Dar Boży można jednak zmarnować. Wielu małżonków chrześcijańskich traktuje miłość płodną jako zabezpieczenie swojej ludzkiej miłości (dziecko umocni nasz związek). Są i tacy, którzy dozużą miłość płodną, występując w roli decydenta płodności miłości małżeńskiej (tylko jedno, tylko dwoje dzieci). Dla innych dziecko jest swoistą inwestycją (będzie pracować na naszą emeryturę). Niektórzy rodzice w dziecku widzą spełnienie swoich niespełnionych aspiracji (nasze dziecko będzie kimś). Są z pewnością jeszcze inne postaci marnowania miłości płodnej, bo życie przynosi coraz to inne niespodzianki.

Małżonkowie, składając ślubowanie, przyrzekają sobie miłość wzajemną, która wymaga ofiary codziennej. Jest to miłość cierpliwa, pokorna, spokojna, cicha... O tej miłości pisze św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian* (13, 1-13). Wstępem do Hymnu o miłości są słowa: *Starajcie się gorliwie o większe dary Boże; ja wskażę wam drogę jeszcze doskonalszą* (12, 31). Na koniec Hymnu Paweł pisze: *Starajcie się o miłość, ubiegajcie się gorliwie o dary*

duchowe... (14, 1). Nie wchodząc w analizy egzegetyczne i teologię biblijną można założyć, że św. Paweł wskazuje na miłość, która wymaga wysiłku, starania się, pracy, trudu, mozola, gdyż nikt z natury nie jest cierpliwy, pokorny, spokojny, cichy... Ślubując sobie nawzajem miłość, małżonkowie wyrażają jednocześnie pragnienie bycia cierpliwym, spokojnym, pokornym, ofiarnym, w czym ma pomóc im miłość, która taka właśnie jest. Tylko taka miłość, która odzwierciedla się w osobach i w życiu współmałżonków ma prawdziwą wartość w stosunku do różnych darów duchowych. Św. Paweł ma zatem świadomość, że miłość prawdziwa, która nie jest darem, ma wymiar interpersonalny – można powiedzieć, że ta miłość prawdziwa jest osobowo zależna.

Miłość małżonków jest miłością znaczoną i dedykowaną. Oznacza to, że jest to miłość i wyłączna, i warunkowa. Wyłączność sprawia, że związek kobiety i mężczyzny stanowi niepowtarzalną jedność. Natomiast warunkowość prowadzi do zrzeczenia się części autonomii i wolności na rzecz drugiej, wybranej osoby. Miłość płodna i miłość prawdziwa wzajemnie się przenikają i małżonkowie powinni nawzajem siebie nimi ubogacać. Jeśli ślubują sobie miłość, to przyjmują jednocześnie i dar miłości płodnej i zobowiązanie do miłości prawdziwej. Czy to jest ideał nie do osiągnięcia? Życie codzienne pokazuje, że jest to konstytucja życia każdego małżeństwa, w różny sposób szanowana i na różnym stopniu przeżywana przez małżonków.

W przysiędze małżonkowie ślubują sobie także wierność, która dotyczy wprost miłości płodnej, gdyż dziecko musi mieć ojca i matkę, a nie bezosobowo określonych rodziców-opiekunów (rodzic nr A i rodzic nr B). Wierność ma również wymiar społeczny, gdyż zabezpiecza związki małżeńskie przed „ingerencją” z zewnątrz (zdrada małżeńska). Natomiast ślubowana uczciwość małżeńska wkracza w relacje czysto ludzkie między małżonkami. Każdy, kto ślubuje uczciwość, zdaje sobie sprawę z tego, że to oznacza życie w prawdzie, bo uczciwe traktowanie partnera oznacza prawdomówność. Wreszcie dożgonność małżeństwa nie zależy już tylko od samych małżonków. Najczęściej związek ten kończy się śmiercią jednego ze współmałżonków, mniej lub bardziej spodziewaną. Ideałem byłoby odejść z tego świata tak, jak się ślubuje – razem, w jednej chwili. O śmierci nie można jednak mówić bez odwołania się do planów Bożej Opatrzności. Je-

śli zatem małżonkowie są razem do końca, to śmierć nie jest dla nich oczekiwanym końcem ziemskiej udręki, ale spełnieniem się opatrnościowej woli Bożej.

Rodzina – wspólnota i dom

Małżeństwo sakramentalne jest jedno i nierozzerwalne, ale rodzina jest wielością osób i z natury swej przeznaczona jest do czasowego przemieniania się relacji rodzinnych, gdyż dzieci, stając się w przyszłości matkami i ojcami, założą własne rodziny. Dzieci, stając się rodzicami, nie mogą zapomnieć o swoich rodzicach, do czego obliguje ich czwarte przykazanie. Jednak ich miłość do własnych rodziców nie może konkurować z miłością do własnych dzieci. Zrodzenie potomstwa i powstanie nowej rodziny, zmienia charakter miłości do własnych rodziców – w miłości do rodziców na pierwszym miejscu powinna być cześć dla matki i ojca. Dopiero wtedy miłość do własnych dzieci może zaowocować miłością rodzicielską, która wymaga poświęcenia, ofiary, bohaterstwa.

Miłość rodzicielska jest miłością bezwarunkową, bo jest to miłość do osoby, którą mogą kochać, w pełni szanując jej wolność. Dzieci muszą bowiem być tak kochane, aby stawały się coraz bardziej przygotowane do podjęcia wolnej i świadomej decyzji o wyborze osoby, którą obdarzą miłością znaczoną i dedykowaną. Taka miłość może zostać włączona w tajemnicę sakramentu małżeństwa, który wyraża tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem. Taka miłość zaowocuje też powstaniem komunii rodzinnej.

Z małżeństwa chrześcijańskiego wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi i członkami Ludu Bożego.¹⁷ W porządku natury każdy związek małżeński, sakramentalny i niesakramentalny, jest zatem początkiem i podstawą społeczności ludzkiej. W porządku łaski wszyscy małżonkowie, sakramentalni i niesakramentalni, uczestniczą w rodzeniu Kościoła, przyjmując na siebie zobowiązania wynikające z sakramentu

¹⁷ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11.

chrztu. Rodzenie Kościoła dokonuje się w konkretnej, aktualnej rzeczywistości ziemskiej, którą określa „historia”¹⁸.

W rodzinie, wspólnocie i domu, rodzice za pomocą słowa i przykładu powinni być dla swoich dzieci pierwszymi zwiastowaniami wiary i pielegnować właściwe każdemu z nich powołanie¹⁹. Rodzice przyjmują na siebie również misję apostołską, która posiada szczególną doniosłość tak dla Kościoła, jak i dla społeczeństwa świeckiego²⁰. Do zasadniczych zadań każdej rodziny chrześcijańskiej, zbudowanej na sakramentalnym i niesakramentalnym małżeństwie, należy również zadanie kościelne: każda rodzina jest powołana do budowania królestwa Bożego w dziejach, poprzez udział w życiu i posłannictwie Kościoła²¹. To zadanie rodzina może spełnić, jeżeli jako wspólnota stanie się mocnym „domem” zbudowanym na „skale” miłości małżonków. To oni stają się świadkami Chrystusa w świecie za każdym razem, gdy wybierają dobro rodziny, nawet w sytuacji braku sakramentalnego związku małżeńskiego. Budowanie rodziny, wspólnoty i domu, wymaga bowiem takiego samego poświęcenia, jak dochowanie ślubowania małżeńskiego.

¹⁸ Św. Beda Czcigodny: „Nam et Ecclesia quotidie gignit Ecclesiam” *Explanatio Apocalypsis*, lib. II, 12: PL 93, 166. Pojęcie „historia” w teologii pastoralnej dotyczy przede wszystkim współczesności. Oczywiście, to, co dzieje się aktualnie, ma swoją przeszłość, ale też przyszłość. Kontekst historii, o którym mówi Jan Paweł II, oznacza zatem świat, ale w bezpośredniej relacji do Kościoła, który w nim żyje i działa. Świat ma swoje dzieje i Kościół ma swoją tradycję. Te dwie rzeczywistości łączą się w pojęciu historii, którym posługuje się teologia pastoralna. Kontekstualność historii dotyczy także antropologii. Dzieje Kościoła i dzieje świata rozpoczynają się w akcie stworzenia. Jednak misja Kościoła związana jest Wcieleniem i Odkupieniem, czyli historią zbawczą. Historia w teologii pastoralnej to zatem nie tylko fakty i wydarzenia, to także działanie Boga, który jest Panem historii. Zob. J. Przybyłowski, *Funkcja wychowawcza Kościoła w teorii i praktyce eklezjalnej. Studium teologicznopastoralne*, Warszawa 2010, s. 17.

¹⁹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11. Zob. J. Przybyłowski, *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „Gravissimum educationis”*: wskazówki pastoralne dla funkcji wychowawczej Kościoła, „Warszawskie Studia Pastoralne” 5(2007), s. 37-54; tenże, *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie. Poszukiwanie pastoralnych symptomatów*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 3(2006), s. 90-113, tenże, *Wychowanie w rodzinie a dzieło ewangelizacji*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 9(2009), s. 30-40.

²⁰ Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich, 11.

²¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 49.

Chrześcijańscy małżonkowie, bez względu na sytuację kanoniczną swojego związku, mogą podjąć odpowiedzialność za łaskę swojego powołania eklezjalnego, dzięki której każdy chrześcijanin we wspólnocie Ludu Bożego buduje Ciało Chrystusa. Jest to zasada „królewskiej służby”, która każdemu chrześcijaninowi nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie właśnie tego, do czego jest powołany, i do czego, przyjmując powołanie, sam zobowiązał się z łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą solidarną odpowiedzialność za Kościół. W Kościele bowiem, jako we wspólnocie Bożego Ludu, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar”, jak uczy św. Paweł²². Ten zaś „dar”, będąc własnym powołaniem każdego chrześcijanina i własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi²³.

Kościół rodzi, wychowuje, buduje rodzinę chrześcijańską, wypełniając wobec niej zbawczą misję. Rodzina chrześcijańska w Kościele poznaje swoją prawdziwą tożsamość, wzbogaca się i umacnia łaską i otrzymuje pomoc do realizacji nowego przykazania służby miłości. Rodzina chrześcijańska służy też Kościołowi i jest na swój sposób uczestnikiem zbawczego posłannictwa samego Kościoła. To przede wszystkim małżonkowie sakramentalni zobowiązują się do przyjęcia miłości Chrystusa, stając się wspólnotą „zbawioną” i są również powołani do „przekazywania” bliźnim tej samej miłości Chrystusa, stając się w ten sposób wspólnotą „zbawiającą”. Tak więc rodzina chrześcijańska, będąc owocem i znakiem nadprzyrodzonej płodności Kościoła, staje się symbolem, świadectwem i uczestnikiem macierzyństwa Kościoła²⁴.

Wiernością swemu powołaniu powinni się odznaczać także ci małżonkowie, którym prawo kanoniczne uniemożliwia zawarcie sakramentalnego związku. Mogą oni, tak jak małżonkowie sakramentalni, ze wszystkich sił starać się, aby wytrwać w miłości, wierności i uczciwości, tworząc jedność małżeńską, budując tym swoim świadectwem wiary wspólnotę rodzinną i wychowując nowe poko-

²² 1 Kor 7, 7; por. 12, 7. 27; Rz 12, 6; Ef 4, 7.

²³ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 21.

²⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 11.

lenia ludzi zdolnych do tego, aby całe swoje życie znów poświęcić własnemu powołaniu, czyli „królewskiej służbie” na wzór Jezusa Chrystusa. „Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest «dla ludzi» w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa, i współpracując z Łaską, którą On nam wysłuchał, możemy osiągnąć owo «panowanie», czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka «na swój obraz i podobieństwo»”²⁵.

Wszystkie postawione w tym artykule pytania prowadzą do jednego postulatu pastoralnego: w organicznym duszpasterstwie rodzin każdą rodzinę należy traktować jak „domowy” Kościół²⁶. W praktyce pastoralnej oznacza to podjęcie takich działań, które umożliwią otworzenie Kościoła na każdą rodzinę i pomogą każdej rodzinie otworzyć się na Kościół.

Summary

The article portrays the Christian family as a home and school of communion. Such understanding entails that the Christian family is a “home” church. The term “home” church may also refer to a family community, formed without a sacramental relationship of the spouses, provided that they respect the obligations arising from the marriage vows and remain in close contact with the Church. Communion conjugal love combines the family vocation as well as ecclesial vocation, which means that every Christian family forms a saving community and can be compared to God’s house. The organic perspective of family pastoral care sees each family as „home” church.

²⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 21.

²⁶ Zob. E. Robek, *Duszpasterstwo rodzin*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 3(2006), s.70-89; tenże, *Organizacja duszpasterstwa rodzin*, w: *Sprawiedliwość, pokój i radość w posługiwaniu biskupim*, Włocławek 2010, s. 356-366.